Nr. 205. We Lwowie, Sobota dnia 5. Września 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. } bez *Tyg. Ned.*
„ Szwecji i Danii „ 6 „ }
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 791. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Hasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą: cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczeni

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Stronnictwa sejmowe.

Po raz pierwszy w sejmie naszym zaczyna się coś tworzyć nakształt stronnictw sejmowych, bo dotąd były tylko koterje. Pojawił się już jeden program ściślejszego koła, pojawić się ma wkrótce i drugi. Cel, do którego kraj i sejm dążyć powinien w danych obecnie okolicznościach, nie może być w obu programach różny. Od czasu jak Kroacja zyskała w Zalitawii odrębne autonomiczne stanowisko z szeroko nakreślonym zakresem, stało się niemożliwem utrzymanie w Przedlitawii centralistycznych postanowień konstytucji grudniowej. Interesem Węgier jest domagać się dla Galicji takiego samego stanowiska, jakie zajęła Kroacja wobec korony węgierskiej.

Już obawą osłabienia państwa w razie nadania Galicji podobnego stanowiska, nie może się zasłaniać ani ministerstwo, ani niemiecka większość w Radzie państwa. Skoro taka autonomia może istnieć w Zalitawii bez naruszenia siły państwowej, to tem więcej istnieć może i w Przedlitawii. Jeźli Węgrzy uznali odrębność Kroacji, to czyż Polacy, mający jeszcze odrębniejszą przeszłość historyczną, tradycje, zwyczaje i obyczaje, mogą się zadowolić, wciśmeni w centralistyczne ramy konstytucji grudniowej? Los i stanowisko Galicji w Przedlitawii decydowały się w chwili, gdy przychodziła ugoda między Węgrami i Chorwacją do skutku. Ugoda ta wywołała i konieczność ugody z Galicją. Ugoda ta musi przyjść do skutku, nie dziś, to jutro,— inaczej nie ostoi się i ustawa grudniowa i dualistyczna federacja między Węgrami a Austrją.

Program, wczoraj ogłoszony, zmierza do sprowadzenia tej ugody przez zmianę ustawy grudniowej w Radzie państwa. Około tej myśli gromadzi się stronnictwo jedno, dodajmy jeszcze, stronnictwo umiarkowanych.

Jakim sposobem wpłynąć myśli to stronnictwo na Radę państwa, aby podobną zmianę w konstytucji grudniowej uchwaliła, o tem program nic nie mówi. Widać, liczy ono najwięcej na potęgę okoliczności! Lecz gdyby się okazało, że ani ministerstwo, ani większość Rady państwa o takiej zmianie nie myślą i wszelkim ku temu zmierzającym wnioskom się opierają, cóż wtedy?... Czy pójdą za wnioskiem dr. Smolki i cofną uchwałą sejmową delegację swoją na tak długo z Rady państwa, dopokąd ta nie przedsięweźmie zmian żądanych? Lub czy delegacja sama ma ustąpić z Rady państwa, skoroby jej wniosków nie przyjęto? Tak w pierwszym jak w drugim przypadku przygotować się potrzeba na walkę z ministerstwem, chociażby na walkę w drodze legalnej, która to walka prowadzi się w konstytucyjnem państwie ze strony rządu rozwiązywaniem sejmów i nowemi wyborami, a ze strony narodu czy stronnictwa utrzymywaniem się przy swojem stanowisku także po nowych wyborach, w nowym sejmie.

Otóż program ogłoszony, wytykając cel dla sejmu i kraju, nie wypowiada gotowości do walki w razie, gdy Rada państwa żądanych zmian nie przyjmie. Program mówi jedynie, iż starać się, dążyć będziemy, aby przeprowadzić.

A właśnie polskie stronnictwa nasze sejmowe nie mogą się różnić celem, bo ten dla wszystkich prawie jest jeden i ten sam, ale różnią się środkami. Można jak najobszerniejszą autonomię krajową, można unię personalną i t. p. wytknąć za cel, ale gdy się jedynie doda, że to ma się stać przez Radę państwa i nic więcej, to żaden minister przedlitawski i oka nie schmurzy na stronnictwo i ludzi, którzy podobny program przyjęli.

Z tych to powodów ogłoszony program powinni wyznawcy jego uzupełnić. Powinni wypowiedzieć najpierw:

1) Jakim sposobem zamierzają przeprowadzić w Radzie państwa taką zmianę ustawy grudniowej, aby Galicja otrzymała autonomię, określoną w ich programie? Czy ta sama delegacja, która wtedy, gdy układano dzisiejszą konstytucję, nie stawiała podobnych autonomicznych żądań dla Galicji, lecz zeszła w swych wnioskach na bardzo skromne stanowisko, ma teraz powtórnie udać się do Rady państwa, i nie okazawszy w poprzedniej sesji możności i zdolności do osiągnięcia nawet swych dawniejszych bardzo skromnych postulatów, chociaż była w nierównie korzystniejszem położeniu niż będzie teraz, ma w nadchodzącej sesji Rady państwa postawić ogłoszony program, jako wniosek do zmiany konstytucji grudniowej, i tentować jego przeprowadzenia?...

2) W razie gdyby Rada państwa wniosek ten odrzuciła, co ma uczynić delegacja? Czy ma znowu i nadal pozostać w Radzie państwa, aby znowu i w trzeciej sesji ten sam wniosek postawić?... to jest, czyli całe staranie około przeprowadzenia żądanej a programem wytkniętej autonomii ma się ograniczać na ponownem, chociażby daremnem stawianiu przez naszą delegację programowych wniosków w Radzie państwa?...

Dopiero gdy na te zapytania odpowie koło ściślejsze, dopiero gdy co do tych punktów uzupełni swój program, będzie można wydać sąd o tem nowozawiązującem się stronnictwie, jakie stanowisko zajmie ono wobec kwestji autonomicznego stosunku Galicji w Przedlitawii, czy prowadzić będzie tylko dalej politykę delegacji naszej w Radzie państwa, lub czy właśnie tę politykę zmienić zamierza na więcej samodzielną, więcej stanowczą, istotnie opozycyjną.

Również należałoby ten program rozwinąć wtedy szczegółowiej, i bliżej zakreślić sejmowi naszemu drogę, którąby w myśl tego programu pójść powinien w czynnościach, właśnie rozpoczętych. A nawet w najważniejszych sprawach naszych wewnętrznych program ten wejśćby powinien w szczegóły i jasne dla swych wyznawców zakreślić stanowisko, a nie ograniczać się na ogólnikowem: wolność i narodowość.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Czerniowce dnia 3. września.

(*V*) Trzeciego posiedzenia sejmu jeszcze nie było, tymczasem w komisjach pilnie pracują. W komisji gminnej obradują nad Radami powiatowemi, których tu, jak wiadomo, jeszcze nie ma. Komisja już się zgodziła, aby tym Radom nadać stosowną władzę egzekucyjną, mając w oczy bijący przykład takich Rad bez władzy egzekucyjnej w Galicji. W innych komisjach powydzielano już referata, lecz pracy jeszcze niepokończone, i może dopiero około soboty będzie zwołane posiedzenie walne.

Mówiono mi, iż *Dziennik Lwowski* (nie czytuję go) niezadowolony z moich sprawozdań ze sejmu tutejszego, z powodu, iż są zbyt zimne i urzędowe. Jakiekolwiekbądź są zapatrywania, mniemam, że sprawy bukowińskie mają dla nas interes tylko podmiotowy, i z tego stanowiska zapatrując się, nie wchodzę w drobne intrygi i lada bagatelka nie wprawia mię w ekstazę. Co tu w pokątnych kółkach uważają za sprawę stanu, to dla czytelników *Gazety* jest jeszcze mniej jak obojętnem. Zadowolenię moje leży w tem, że co piszę, jest prawdą.

Prezydent kraju, p. Myrbach, wydał temi dniami okólnik do wszystkich naczelników powiatowych, którym ich do szczerego przejęcia się nowemi ustawami konstytucyjnemi wzywa. Między innemi bardzo trafnie wspomina, iż nowe władze autonomiczne są na swój zakres działania zbyt zazdrośne; otóż upomina, aby ściśle granic kompetencji przestrzegano i w stosunkach z temi władzami unikano nawet pozoru jakiegoś opiekuństwa. Wszelka ociężałość biurokratyczna ma odtąd ustąpić, a na to miejsce ma w życie wejść stosunek przyjaźni i zaufania, uzasadniony na wzajemnym szacunku.

Odezwa napisana z wielką znajomością stosunków tutejszych, a z każdego niemal wiersza tchnie duch nowszych pojęć konstytucyjnych i szczera chęć wejścia na nowe tory.

Dnia 1. b. m. nastąpiło urzędowe połączenie administracji politycznej z finansową, w skutek czego odtąd tu, jak to już w innych prowincjach się działo, prezydent kraju stoi na czele jednej i drugiej.

Wiadomość o przybyciu Najjaśniejszych Państwa do Krakowa i Lwowa, poruszyła i tutejsze umysły. Powszechnie mają nadzieję, że przy tej sposobności i nasze miasto odwidzinami cesarstwa będzie zaszczycone. Przemyśliwają nawet o świetnem przyjęciu.

Urodzaje w kraju są zadawalniające, a jak z niektórych stron donoszą, nad spodziewanie dobre. Owoców już od dawnych lat tak obfitych nie zapamiętają, a tutejsze miejskie winnice już się zaczynają zaludniać amatorami i kurującymi się; i rzeczywiście kuracje winogronne są tu znacznie tańsze niż w Vöslau lub wcale dalej za granicą.

Bukareszt dnia 28. sierpnia.

(*A. Łab.*) Wojownicze usposobienie ogarnęło tak bardzo junkrów rumuńskich po objęciu teki ministerstwa wojny przez Bratiana, po jego okólniku do komendantów pułków, i po olbrzymim awansie w armii, że mimowoli nasuwa się pytanie, kiedy i przeciw komu spodziewa się Rumunia stanąć wkrótce do walki? Odpowiedź, jakąbyśmy nieochybnie w razie podobnej interpelacji usłyszeli, byłaby, że Rumunia nie myśli ani zagrażać ani nachodzić nikogo, lecz pragnie tylko być w pogotowiu i w możności ochronienia neutralności własnych swych granic. Tą formułką motywowano w Izbie projekt nowy ustawy wojskowej i pomnożenia sił zbrojnych. My nie spostrzegamy dotąd niebezpieczeństwa dla tej neutralności rumuńskiej, a moglibyśmy je tylko widzieć w jednej Moskwie, przeciw której Rumunia bronić się nie myśli, zostając z nią w jak najlepszych stosunkach. O obronie zresztą przeciw komukolwiekbądź, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu mowy być tu nie może; wie o tem każdy Rumun, a wiedzą najlepiej sami wojskowi i nowy ich minister, który będąc zarazem ministrem finansów, nie dałby z pewnością funduszów na czczą tylko zabawkę i bezcelową demonstrację. Wprowadzenia w życie uchwalonych przez Izby powyższych projektów, domagali się przebywający tu Rumuni siedmiogrodzcy, konferujący pilnie z partją stojącą obecnie u steru rządu, kładąc dopełnienie swych żądań jako warunek i podstawę do dalszych rokowań, mających na celu wspólną w czasie akcję przeciw Węgrom i Austrji.

Wyszedłszy z słusznego założenia, że Rumunia pod wojskowym względem, na wypadek potrzeby wystąpienia jej na zewnątrz, sama zdziałać nic nie może, o czem, jak powiedziałem, przewódzcy jej polityki dostatecznie są przekonani, musimy uznać pewnik, że się opiera na kimś silniejszym od siebie. Postępując dalej drogą podobnych wniosków, opartych na pewnych i niezaprzeczonych danych, rozpatrzywszy się zresztą dokładnie w obecnem położeniu i stosunkach Rumunii, uznamy, że się w dzisiejszej chwili na nikim innym opierać nie może, jak tylko na Moskwie.

Serdeczność stosunków między Rumunią a Moskwą, jest widoczną i przeziera z każdego numeru tutejszych dzienników rządowych, pomimo że starają się pokryć ją kiedy niekiedy wzmianką o Francji, o przychylnem usposobieniu cesarza Napoleona dla księcia Karola, jego rządu i całej Rumunii i t. d. Fakta stwierdzają co innego, i z nich to można się przekonać, że br. Offenberg, konzul moskiewski, jest niejako członkiem rządu tutejszego, tak samo, jak p. Krajowskoj jest niejako gospodarzem w Jassach. Prefekci i moskiewscy ajenci dokonują reszty. Wszyscy razem nie uważają powstania bółgarskiego za upadłe; wierzą sami i każą innym wierzyć w to, że nastąpiło tylko zawieszenie broni. Przewódzcy powstania bółgarskiego, którzy zdołali umknąć żywo i cało z rąk Mithada-baszy, skoncentrowali się w Bukareszcie, a po konferencjach z p. Katakatzim, porozsyłali ajentów w dystrykta Naddunajskie, do Bessarabii i do Moldawy, gdzie mają się zająć zorganizowaniem nowych oddziałów i uzbrojeniem tychże w broń moskiewską, jaka za współudziałem władz tutejszych leży rozlokowana po rozmaitych punktach wzdłuż granicy bessarabsko-moskiewsko-bukowińskiej.

W razie potrzeby ma być na rzecz Bółgarów wypróżniony magazyn tutejszego arsenału, przechowujący 10.000 sztuk dawnej broni, niemogącej być przerobioną na odtylcową.

Korpus oficerów artylerji wyprawił wczoraj sutą ucztę na cześć nowego swego ministra, p. Bratiana. Tenże występywał po kilkakroć z

---

Szpieg więzienny.

Urywek z luźnych kart Pamiętnika zbiega ze Sybiru.

(Ciąg dalszy.)

Polaków z żonami jak na złość w tej partji nie było, i Kossowscy znaleźli się w towarzystwie rodziny cygańskiej, liczącej głów i głowiąt coś dwanaście, i kilku jeszcze, niemniej licznych rodzin moskiewskich.

Krzyk i hałas dzieci, okrytych obrzydliwemi łachmanami, kłótnie dorosłych, powtarzające się co chwila, odrażający widok nędzy więźniów, robactwo rozłażące się z ich odzienia na wszystkie strony, smród, upokorzenia wszelkiego rodzaju, nakoniec wyrzuty sumienia — znękały do tego stopnia Kossowskiego, iż na drugi dzień uczuł się słabym i nie był w stanie stać z łoża, które żona za pomocą porozwieszanych prześcieradeł w pokoik zamieniła.

Tu dopiero wspomniał on sobie prorocze słowa Władysława, powiedziane mu niedawno przedtem w Wilnie u Bosaczek, i powtórzył je z prawdziwym bolem, z bolem, rozrywającym serce, szepcąc: „Wycisnęli jak cytrynę, i rzucili na śmiecie!...“

Po przyjeździe do Krasnojarska Kossowski widząc z zachowania się Polaków, iż wieść o jego postępkach już go poprzedziła, i nie chcąc mieć w bracie, który także do Krasnojarska był przeznaczony, ciągle przed oczyma żyjący dowód swej zdrady, wyprosił sobie u władz przeniesienie do Irkucka. Tam założył dystylarnię wódki i żyje obecnie zupełnie izolowany. Przebywający w Irkucku Polacy nie zawiązują z nim tożsamo żadnych stosunków.

W jednym z niedawnych numerów donosił *Dziennik Lwowski* — przytaczając za źródło inne pismo — iż Ohryzko w skutek pochwały, udzielonej mu przed władzami wyższemi przez gubernatora za to, że powstrzymywał Polaków od przystąpienia do powstania irkuckiego, został wysłany do Akatui i tam przykuty do ściany. Czujemy się obowiązani sprostować tę wiadomość. Ohryzkę już z samego początku umieszczono w Akatui i wywieziono go niedawno ztamtąd okutego nad Lenę, z powodu, jak się zdaje, memorjału, który na uniewinnienie jego Michał Kossowski z Tomska do Petersburga był wysłał. Memorjał, wykazujący szczegółowo podłe postępowanie komisji, miasto uniewinnić Ohryzkę, sprawił, iż powzięto podejrzenie, jakoby Ohryzko z dawnymi przyjaciołmi zostawał w pisemnych stosunkach. Chcąc najprawdopodobniej zapobiedz temu porozumiewaniu się, (którego zwykle najbardziej się obawiają), rozporządzono, aby Ohryzkę oddalić z traktu w nieprzystępne jakuckie stepy.

Powstanie na Syberji ograniczało się tylko na małą liczbę Polaków, przeznaczonych do kopania drogi około Bajkału (83 wiorst od Irkucka odległego) i trwało wszystkiego dni kilka. Kiedy wieść o niem do kopalń doszła, już było po wszystkiem. Okryzko nie mógł więc ani go popierać ani mu się sprzeciwiać wobec tych, którzy się o niem dowiedzieli dopiero, kiedy już było uśmierzone.

Na wschodnim stoku Uralu, niedaleko od granicy, tworzącej naturalny przedział pomiędzy Europą i Azją, leży miasto Ekaterjenburg (Katerinenburg.) Pierwsze budynki, nastręczające się oczom przybywającego od zachodu, są: cerkiew zbudowana na mogiłkach, i piętrzące się po za nią tuż u samej drogi szare mury więzienia. Reszta miasta, rozrzucona między jarami, znika z przed wzroku, — podobnie wszystko znika w tym kraju wobec fanatyzmu i groźnej despotów woli, wszędzie naprzód na jaw występujących.

Po wewnętrznem podwórzu więzienia przechadzał się wieczorem we dwa tygodnie po opisanych w poprzednim ustępie zdarzeniach, od dwóch godzin prawie młody więzień, w którym czytelnicy z trudnością poznaliby Władysława. Głowa zupełnie ogolona; twarz także pozbawiona zarostu, blada, wychudła; odzienie, składające się z czarnej więziennej siermięgi z tuzem czerwonym na plecach, z grubej płótnianej koszuli i takiejże spodniej odzieży, i ciężkie długie kajdany, podtrzymywane u pasa sznurkiem a wydające za każdym ruchem brzęk donośny i nieprzyjemny — przemieniły go do tego stopnia, iż prędzej byłbyś się w nim domyślał włóczęgi, pędzonego za rozbój do Irkucka, jak więźnia owego z Bosaczek, który tak zaintrygował sobą całą komisję. Oczy tylko zapadłe świeciły jeszcze dawnym ogniem, odróżniającym go nieco od czeredy więźniów-zbrodniarzy, którzy także przechadzki po podwórzu używali.

Jakaś gorączka wewnętrzna widać go trawiła, bo zacinał wargi zębami, aż posiniały, i gryzł paznogcie u palców aż do krwi...

A ile razy wezbrany potok myśli w umyśle pomieścić się nie mógł i silnie wylania na zewnątrz się domagał, tyle razy z oczu buchała mu pochodnia, dzikim jakimś płomieniem buchająca, tyle razy twarz bladą pokrywał słaby rumieniec i dobywało się z piersi głębokie, przeciągłe westchnienie, i tyle razy kajdany głośniej i szybciej brzęcząc, oznajmiały, że właściciel ich kroku przyspieszył.

Na każdy odgłos dzwonka pocztowego, dochodzący po nad mury więzienne z drogi, Władysław stawał i przysłuchiwał się, a skoro spostrzegł, że ekwipaż minął więzienie, zaczynał znowu przechadzkę. Nareszcie około godziny 6. wieczorem zabrzęczało na drodze kilka dzwonków razem i ucichło przed więzieniem. Była to „partja“ 40 więźniów, którzy pocztą na 10 furgonach do Ekaterjenburga przyjechali. Od Nowego roku 1866 nie przeprowadzano już więźniów pieszym etapem „partjami“ po 300—500 osób co tydzień, ale wożono ich co dzień pocztą po 40. Sposób ten przeprowadzania, mniej daleko kosztów wymagający i z wielu względów tak dla rządu jak i dla więźniów dogodniejszy, wymyślał Despot-Zenowicz, gubernator podówczas tobolski.

Zimą zaczynał się etap ten pocztowy z Niżnego Nowgorodu — latem zaś z Permy dopiero.

Dnia owego przybyli do Ekaterjenburga Polacy — i na nich to Władysław tak niecierpliwie czekał. Skoro tylko usłyszał, że dzwonki ucichły, podszedł do bramy, co wjazd sklepiony od podwórza przedzielała, przycisnął czoło do prętów żelaznych, jakby je chciał ochłodzić, i zaczął się pilnie wpatrywać w pojedynczych więźniów, którzy wchodzili do wnętrza przez furtkę bramy zewnętrznej. Spostrzegłszy kilku znajomych, rozwarł sobie silnem szarpnięciem przymkniętą bramę, odtrącił bagnet żołnierza, chcącego mu wstępu bronić, i zbliżywszy się do nich, zapytał drżącym od silnego wzruszenia głosem:

— Kossowski z wami jedzie — prawda?

— Jedzie jakiś ze żoną — odpowiedziano mu — czy to twój znajomy?

— O tak, znajomy i — umyślnie dla niego zatrzymałem się w szpitalu....

— Jak się masz Władku? — ozwało się kilku więźniów od furtki.

— Jak się macie! — odrzekł Władysław, zwracając się do nowoprzybyłych.

Pomiędzy nimi był i Kossowski ze żoną.

Spotkawszy płomienny wzrok Władysława, wydał słaby okrzyk zadziwienia i rzekł cichym, jakby przelękniętym głosem:

— Jak się pan S. miewa?

— Ja ci pokażę łotrze, jak się miewam! — zawołał Władysław pieniąc się od złości. — Ja ci dam, zdrajco ty podły, psie moskiewski! Tu ja pan — ja! Tu Syberja — Łosiewów ani Raczów tu niema, łotrze!

Domawiając tych słów ostatnich Władysław podskoczył do Kossowskiego, który blady z przerażenia, przysunął się do żony, pogroził mu pięścią po pod samą twarz, i wyleciał jak strzała za bramę, napełniając wjazd cały przeraźliwym brzękiem swych kajdan.

Z zadziwieniem spoglądali wszyscy po tej scenie to na Kossowskiego, to na Władysława, który o kilka kroków od wjazdu na podwórzu się zatrzymał, i nie słuchali nawet nalegań dozorcy, grzecznie ich upraszającego, aby weszli do komnaty, na nocleg przeznaczonej. (D. n.)

toastami i mowami w rodzaju i stylu Garibaldowskich, które obok szampana tak rozentuzjazmowały bankietujących, że mowcę wśród ciągłego *sa traiasca!* na rękach noszono.

Głowa armii, ks. Karol, wyjechał, lecz tą razą ani na jarmark, ani do klasztorów, tylko w popularno-polityczno-strategicznych celach, ku granicy siedmiogrodzkiej. Ministrowie pozostali w Bukareszcie, a tylko oficerowie tego, co gdzieindziej zowie się i jest rzeczywiście sztabem, towarzyszą księciu w podróży.

Na Polaków jest p. Bratiano mocno niełaskaw. Wkrótce podobno będziem mogli podać wam dowody i szczegóły tej niełaski.

8. Posiedzenie sejmowe

z d. 4. września.

W spisie petycyj, oprócz petycji mieszkańców miasta Lwowa z 1059 podpisami, o której donosiliśmy wczoraj, znajdują się po największej części petycje Rad i Wydziałów powiatowych o zmianę ustawy wyborczej, gminnej, powiatowej i tp. Petycje tego rodzaju wpłynęły z Czortkowa, Kolbuszowy, Cieszanowa, Bóbrki, Brodów, Łańcuta, i wszystkie stosownie do uchwały dawniej zapadłej, zostały odesłane wprost do komisji konstytucyjnej. Do komisji administracyjnej przydzielono jedną petycję z Krakowskiego o utrzymanie drogi prusko-szlązkiej, która przez Wydział krajowy jest proponowaną do wykreślenia z rzędu dróg krajowych. Tam również poszło parę petycyj o zmianę ustawy drogowej, tudzież jedna petycja o urządzenie nowej drogi krajowej od Ilawczego. Komisji edukacyjnej przekazano nowych kilka petycyj od nauczycieli szkół ludowych o polepszenie bytu i stanowiska. Samejże komisji petycyjnej mało co się zostało, między temi prośba p. Grochowalskiego, inżyniera, o *veniam aetatis* dla wstąpienia w służbę krajową.

Po uskutecznionym wyborze komisji statutowej (która nie z 9, jak mylnie wczoraj wydrukowano, ale tylko z 5 składa się członków), i katastralnej, głosowano trzykrotnie na 3 członków dla wzmocnienia komisji administracyjnej. Na 111 głosujących, przy pierwszem głosowaniu zyskali większość absolutną: Paszkowski i Torosiewicz; przy drugiem: Rogawski i Dzwonkowski mieli równość głosów; dopiero przy ściślejszem głosowaniu wyszedł z urny Dzwonkowski.

W dalszym ciągu porządku dziennego referował Zyblikiewicz o ustawie względem zaprowadzenia języków krajowych w urzędowaniu władz finansowych krajowych.

Ustawę tę przyjęto bez dyskusji, ponieważ jest zupełnie analogiczną do tej, którą uchwalono w środę. Komisja sama zresztą poczyniła odpowiednie zmiany i tylko na wniosek Gnoińskiego ustęp trzeci §. 3. zmieniono, ponieważ powód do wątpliwości dawała pierwotna stylizacja jego: „W braku podania lub protokolarnego wniesienia, pismo urzędowe wygotowane ma być w języku polskim.“ Ustawę tę przyjęto zaraz w trzeciem czytaniu z pominięciem czytania.

Nad projektem ustawy III. o języku w sądownictwie dłuższa wywiązała się dyskusja.

Przy §. 1. na zapytanie Wężyka wyjaśnił sprawozdawca, że zawiera on obowiązek referowania w języku polskim. Boczkowski motywując, że jakkolwiek dla różnicy względów politycznej natury przy uchwalonych już dwóch ustawach dopuszczono współużywania języka niemieckiego, to przy sądownictwie poprostu ze względu na tok sprawy i interes stron powinna być orzeczoną zasada zupełnego wyrugowania języka niemieckiego, postawił wniosek, by §. ten opiewał krócej, bez specyfikacji władz i bez brania względu na władze wojskowe, a §. 2. aby był całkiem opuszczony (dostatecznie poparty.)

Zyblikiewicz: Komisja w niemałym była ambarasie. Stanąwszy na stanowisku absolutnem, należało język polski uczynić wyłącznie urzędowym, a wykluczyć język niemiecki i ruski. Na takiem stanowisku nie mogła jednak stawać, osobliwie ze względu na język ruski, albowiem bądźcobądź, część Rusinów chce używać języka swojego, a co do języka niemieckiego, to zawsze musieliśmy pamiętać, iż prowincja nasza należy do tej połowy państwa, która jest niemiecką i gdzie dotychczas język niemiecki dominował. W komisji były głosy i za absolutnem wykluczeniem i za równouprawnieniem języka niemieckiego. Komisja poszła drogą pośrednią, i tylko w sądownictwie spornem, gdzie rzeczywiście oprócz jednej strony podającej, należało mieć wzgląd i na inne strony interesowane, wyrugowano język niemiecki całkiem. Co do władz wojskowych, to referent przypuszcza w nich dość ducha konstytucyjnego, iż nie będą swawolnie nadużywać grzeczności z naszej strony i oświadczą się za korespondowaniem w języku polskim ze sądami, zwłaszcza że dzisiejsza dyskusja może im posłużyć za komentarz do ustawy.

Hubicki dosłyszawszy w przemowie Zyblikiewicza powiedzenie, że Galicja jest prowincją niemiecką, uważa to wprawdzie za *lapsus linguae*, ale protestuje przeciw temu. Zyblikiewicz zaprzecza, jakoby się tak wyraził; mówił tylko, że Galicja jest „częścią tej połowy monarchii, która jest niestety niemiecką“.

Liczne głosy z Izby poświadczają mu to i Hubicki cofa swój protest.

Przy głosowaniu wniosek Boczkowskiego upadł a komisji przyjęty.

Do §. 2. ze względu, że władze wojskowe mogłyby sobie życzyć może także korespondowania w języku węgierskim, a toby trudności podlegało, zaproponował Hönigsmann poprawkę: „..... wojskowemi władzami, jeżeli będą sobie życzyły korespondować w języku niemieckim.“

Boczkowski wniósł wykreślenie całego §. 2.

Sanguszko: Aby władze sądowe z żandarmerją przynajmniej mogły korespondować w języku polskim „lub ruskim“. (Ogromna wesołość.)

Żaden z tych wniosków nie został poparty.

Natomiast poparty był wniosek Wężyka: „w korespondencji z władzami wojskowemi używać języka niemieckiego, jeżeli te władze tego zażądają.“

Potocki Adam: Głównie ze względu na możebne zaprowadzenie sądów przysięgłych, podnoszę wniosek Boczkowskiego.

Wężyk oświadcza, że tylko *stante concluso* przy poprzednich ustawach, wniósł jak wyżej; poprzednio zaś żądał dołączenia tłumaczeń w języku niemieckim.

Potocki Adam, jakkolwiek byłby za opuszczeniem całego paragrafu, to jednak, jeżeli to niemożebna, wolałby, obecną stylizacją jego zostawić zupełną swobodę i władzom wojskowym węgierskim. —

Sprawozdawca Zyblikiewicz oświadcza, że wszystkie te argumenta trafiają zanadto do jego przekonania, wszelako dla względów na okoliczności, już poprzednio wyłuszczone, musi bronić wniosku komisji. Władzom wojskowym nie możemy nakazywać pisania po polsku dla nas lub dla naszych sądów przysięgłych.

Wężyk cofa swój wniosek, a §. 2. przyjęto w redakcji komisji.

Przy §. 3. Boczkowski usiłował dowieść bezzasadności robienia różnicy między sprawami niespornemi a spornemi pod względem interesu stron i potrzeby zastosowania do tego ich języka rodzimego. W sprawach niespornych równie interes nietylko strony podającej odgrywa rolę: n. p. w sprawach pupilarnych i kuratelarnych. Doniosłość jedna i ta sama. Dalej nie podziela on postanowienia, by na pisma, z innych krajów wnoszone, odpowiadać po niemiecku; bo byłby to wzgląd nie na osoby, ale na miejsce. Proponuje tedy §. 3. i 4. ściągnąć w jeden i wykluczyć całkiem język niemiecki, ewentualnie zaś drugi ustęp §. 3. opuścić.

Potocki Adam nie zgadza się z tem, bo tu już nie chodzi o język, ale o wolność osób, a myśmy powinni pozostać na jak najszerszej podstawie wolności.

Zyblikiewicz zostawia rozstrzygnięcie Izbie, nie może jednak pominąć uwagi, że w sprawach niespornych strony niepodające mniej bywają interesowane, aniżeli w sprawach spornych. Polakowi zaś, który z zagranicy podaje po niemiecku — *non fit injuria.*

Przyjęto §. 3. podług wniosku komisji.

W §. 4. Kabath w dłuższym wywodzie usiłował dowieść konieczności dopuszczenia, by protokoły były spisywane w języku polskim, lub ruskim, „lub niemieckim“, a to analogicznie do §. 9. tej ustawy i do poprzednich ustaw. W sądownictwie spornem chodzi bardzo często o słowa i wyrazy; procedura cywilna przepisuje wyraźnie, że zeznanie świadka lub rzeczoznawcy powinno być spisane jego „własnemi słowami“, ma „być odczytane mu“ i zatwierdzone własnoręcznym podpisem. Postanowienie zaś, projektowane przez komisję, wobec okoliczności, że u nas znajduje się dużo Niemców, nieumiejących wcale języków krajowych, staje tedy w rażącej sprzeczności z przepisami procedury sądowej, i gotowo całą ustawę narazić na odmówienie sankcji.

Wniosek Kabatha poparty. Drugi wniosek jego, aby z tego zrobić osobny §., z kolei 5ty, pozostał bez poparcia.

Chrzanowski przeciwny dlatego wnioskowi Kabatha, ponieważ przypuszcza zupełną znajomość języka niemieckiego u sędziów, i przesądza tym sposobem ich kwalifikacji.

Hönigsmann uważa ten zarzut Chrzanowskiego za śmieszny poprostu, bo jeżeli sędzia nawet podług tej ustawy musi władać językiem niemieckim, skoro powinien na życzenie władz wojskowych korespondować po niemiecku, tudzież w razie potrzeby we wszystkich sprawach niespornych, cywilnych i karnych, referować po niemiecku, nawet niemieckie sporządzać tam protokoła, to trudno supponować, by w jednych tylko sprawach spornych niekoniecznie musiał władać językiem niemieckim. Suppozycja taka prowadzi do utworzenia nowej armii urzędników pod tytułem tłumaczów, którzy będą się musieli znajdować przy lada sądzie lub sądzikn.

Boczkowski mocno sprzeciwia się Kabathowi, bo tym sposobem do całej procedury w sprawach spornych wprowadza się język niemiecki.

Landesberger popiera Kabatha, a to ze względu na samą sprawiedliwość i słuszność, by i Niemcowi nie odmawiać prawa przyrodzonego mówienia własnym językiem przed sądem cywilnym.

Borkowski oświadcza się za projektem komisji. Kabath mniej żąda niż interpretuje z przepisów procedury sądowej, bo tylko żąda swobody do niemieckich protokołów, podczas kiedy wedle jego interpretacji tych przepisów, protokóły powinnyby być spisywane wszystkiemi językami świata. (Wesołość.)

Kabath broniąc swego wniosku protestuje przeciw motywom Landesbergera, jakoby tu chodziło o względy sprawiedliwości. Borkowskiemu zaś odpowiada, że nietylko w austrjackiej procedurze, ale we wszystkich europejskich są postanowienia wyjątkowe względem używania tłumaczów.

Kamiński, przeciwny także motywom Landesbergera, wykazuje szkodliwość poliglottyzmu w sądownictwie. Skoro przed r. 1848 nie spisywano protokołów po polsku (nawet w sprawach karnych), to teraz można nie spisywać ich po niemiecku. Jest przeto za układem komisji.

Do przemówienia Zyblikiewicza, który starał się głównie usunąć obawę Kabatha co do możebnego odmówienia sankcji z powodu mniemanej sprzeczności z procedurą — bo przepisy jej, przytoczone przez Kabatha, odnoszą się tylko do tych wypadków, gdzie protokoły spisują się bez przybierania tłumaczów sądowych — wniosek Kabatha został odrzucony, a przyjęto §. 4. w tekście, przez komisję proponowanym.

Do §. 5. chciał Gnoiński wmieścić ustęp podobny jak przy poprzedniej ustawie: „Pisma dla innych stron, albo wychodzące z urzędu a nie wskutek podania lub protokolarnego wysłuchania stron, mają być wydawane w języku polskim“, ale upadł z tem.

§§. 6—9 przyjęto bez rozpraw. W §. 10. wniósł Kozłowski wykreślenie ustępu drugiego, a w pierwszym ustępie po słowie „prokurator“ umieścić „lub obrońca,“ a to dla analogii stanowiska prokuratorów i obrońcy.

Hönigsmann oświadczył się przeciwko tej zmianie. Stanowisko obrońcy jest inne niż prokuratora. Sam z własnej praktyki wie, że częstokroć osoby, niewładające wcale językiem niemieckim i bardzo gorliwe pod względem używania polszczyzny, w procesie karnym proszą, by obrońca bronił ich tym językiem, jakim sam lepiej włada. Postanowienie komisji jest tedy słuszne. — §. 10. pozostał niezmieniony.

Do §. 11. wniósł Potocki Adam poprawkę, by księgi hipoteczne na wzór dawnych ksiąg grodzkich prowadzone były „w języku polskim lub ruskim, jako urzędowych językach urzędów hipotecznych“. Reszta tekstu tego paragrafu miała odpaść.

Chrzanowski był przeciwny temu, z powodu, że język ruski nieustalony i nie w całym kraju rozpowszechniony, a księgi hipoteczne powinny być ogółowi dostępne i zrozumiałe.

Po wyjaśnieniu jednak Zyblikiewicza, że tu chodzi o to tylko, by księgi główne tabuli krajowej i urzędów hipotecznych miast i miasteczek były w języku polskim prowadzone, inne zaś księgi tabularne, jak np. księgi dokumentów, będą i muszą być prowadzone w językach oryginałów, i komisja bynajmniej nie odstąpiła pod tym względem od zasady prowadzenia ksiąg grodzkich za czasów rzeczypospolitej Polskiej, paragraf ten został przyjęty bez zmiany.

Całą ustawę uchwalono bezzwłocznie w trzeciem czytaniu bez czytania.

Podczas rozpraw nad temi ustawami jedna frakcja Rusinów nie była obecną w sali.

Na żądanie posłów marszałek zamknął posiedzenie o godzinie ¾3 z południa. Ogłoszono tylko jeszcze, jak się ukonstytuowała komisja statutowa i katastralna. Pierwsza obrała przewodniczącym Czartoryskiego, zastępcą Rutowskiego, sekretarzem Kamińskiego; druga przewodniczącym Wężyka, sekretarzem ks. Stempka.

Wokanda dzisiejszego posiedzenia: 1) Sprawozdanie komisji petycyjnej. 2) Sprawozdanie Wydziału krajowego o asekuracji budynków naczelników gmin. 3) Pierwsze czytania: budżetu funduszu indemnizacyjnego na r. 1868, wniosków Pietruskiego o wykładach i katedrach polskich na obu uniwersytetach, tudzież wniosków Starowiejskiego i Puskarza.

Obie ustawy uchwalone opiewają:

Ustawa dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem, o używaniu języków w c. k. władzach i urzędach skarbowych.

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego Mego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1. C. k. władze i urzędy skarbowe w królestwie Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księztwem Krakowskiem, używać będą wyłącznie języka polskiego tak w wewnętrznej służbie, jakoteż w styczności z wszystkiemi urzędami, władzami i sądami w kraju.

§. 2. Pomienione władze i urzędy powinny pod względem językowym w korespondencji z c. k. władzami wojskowemi stosować się do życzenia tychże władz, w stosunkach jednak z c. k. żandarmerją krajową używać mają języka polskiego.

§. 3. W styczności ze stronami używać należy na podania w języku ruskim, języka ruskiego, na wszystkie inne języka polskiego.

Na pisma w języku niemieckim, z innych krajów i królestw pochodzące, odpowiadać należy w języku niemieckim.

Pisma wychodzące z urzędu, a nie w skutek podania lub protokolarnego wysłuchania stron, mają być wydawane w języku polskim.

§. 4. Protokoły wysłuchania spisane być winny podług życzenia słuchanego, albo w polskim, albo w ruskim, albo w niemieckim języku, ze stronami zaś nieposiadającemi żadnego z tych trzech języków, za przybraniem tłumacza, w języku polskim.

§. 5. Ustawa ta wejdzie w wykonanie dnia 1. lipca 1869 r.

Ustawa dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem, o używaniu języków w c. k. sądach.

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego Mego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem rozporządzam jak następuje:

Rozdział I.

O języku w służbie wewnętrznej i w stosunkach międzyurzędowych.

§. 1. C. k. sądy w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem używać będą wyłącznie języka polskiego:

a) w służbie wewnętrznej, tak w sprawach cywilnych, jak karnych, w szczególności przy wszelkich rozprawach ustnych i pisemnych;

b) w stosunkach ze wszystkiemi władzami, urzędami, sądami podrzędnemi, równemi i wyższemi w kraju, niemniej z najwyższym trybunałem.

§. 2. Pomienione sądy powinny w korespondencji z c. k. wojskowemi władzami zastosować się co do używania języka do życzeń tychże władz. W stosunkach jednak z c. k. żandarmerją krajową używać będą języka polskiego.

Rozdział II.

O języku w stycznościach ze stronami.

A. W sprawach cywilnych.

§. 3. W sprawach niespornych wolno stronom i ich zastępcom, tak w podaniach, jak i w przesłuchaniach protokolarnych, używać polskiego, ruskiego lub niemieckiego języka. Sąd w odpowiedziach swoich używać będzie na podania i protokolarne wniesienia w języku ruskim, ruskiego; na podania i protokolarne wniesienia w dwóch innych wyżwymienionych językach, języka polskiego.

Na pisma w języku niemieckim, z innych królestw i krajów monarchii pochodzące, odpowiadać będzie sąd w języku niemieckim.

§. 4. W sprawach spornych powinny strony i ich zastępcy w podaniach wszelkiego rodzaju używać polskiego lub ruskiego języka.

Protokoły wysłuchania mają być, wedle życzenia słuchanego, spisywane w języku polskim lub ruskim; jeżeli słuchany żadnego z tych dwóch języków nie posiada, za przybraniem tłumacza, w języku polskim.

§. 5. Na podanie, pozew lub protokolarne wniesienie, w języku ruskim uczynione, otrzyma strona, która je w tym języku uczyniła, odpowiedź, uchwałę, wyrok, jakoteż uzasadnienie w języku ruskim. Dla innych stron, również w braku podania lub protokolarnego wysłuchania, wyjdzie pismo urzędowe w języku polskim.

§. 6. Wyroki, uchwały i uzasadnienia najwyższego sądu i sądów wyższych, przesłane być winny sądom niższym nietylko w języku polskim, lecz i ruskim w tych wypadkach, w których, w myśl poprzedniego paragrafu, jednej lub drugiej stronie w języku ruskim doręczone być mają.

§. 7. Obwieszczenia sądowe w dziennikach i za kratami ogłaszane być winny w języku polskim. Na żądanie strony nastąpi ogłoszenie w języku ruskim. W dziennikach pozakrajowych używać się ma na żądanie strony języka tychże dzienników.

B. W sprawach karnych.

§. 8. Na podania stron w języku ruskim, odpowiada sąd w tymże języku. Na podania w innych językach, odpowiada sąd w języku polskim.

Na pisma w języku niemieckim, z innych królestw i krajów monarchii pochodzące, odpowiadać będzie sąd w języku niemieckim.

§. 9. Wszelkiego rodzaju protokoły przesłuchania spisywane być mają, podług życzenia słuchanego, w języku polskim, ruskim lub niemieckim.

§. 10. Przy ostatecznych rozprawach użyje prokurator według życzenia obżałowanego, polskiego, ruskiego lub niemieckiego języka. Również i wyrok ogłoszonym być ma w jednym z tych trzech języków wedle życzenia obżałowanego.

Język prokuratora będzie językiem obrońcy. Jeżeli by jednak obrońca języka ruskiego lub niemieckiego dostatecznie nie posiadał, wolno mu będzie prowadzić obronę w języku polskim.

Rozdział III.

O języku w urzędach hipotecznych.

§. 11. Księgi główne tabuli krajowej, księgi urzędów hipotecznych miast i miasteczek prowadzone będą w języku polskim, jako urzędowym tych urzędów języku. Rozporządzenia sądowe do tabuli krajowej i urzędów hipotecznych miast i miasteczek, mają wychodzić w języku polskim, a jeżeli uchwała wygotowaną ma być dla strony w języku ruskim, wtedy strona, oprócz tej uchwały, otrzyma wierzytelny odpis rozporządzenia, wydanego do tabuli krajowej lub urzędu hipotecznego.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. W *Wiener Ztg.* czytamy: „Nieraz już zwracano uwagę na to, że obecnie niezwyczajnie wielu austrjackich poddanych wałęsa się po Petersburgu bez zatrudnienia, i dla braku dostatecznych środków utrzymania, naprzykrzają się tamtejszemu c. kr. poselstwu, jak również austrjackiemu jeneralnemu konzulatowi z prośbami o wsparcie i td.

„Ponieważ urzędowa reprezentacja Austrji w Petersburgu nie rozporządza żadnemi funduszami na wsparcia tego rodzaju, więc samo przezsię rozumie się, że podobne prośby nie mogą być uwzględniane. Dlatego też jak najsilniej przestrzega się, aby austrjaccy obywatele bez pewnego zatrudnienia nie udawali się do Moskwy, bo tylko z nadzwyczajnemi trudnościami zdołają znaleźć tam utrzymanie.“

W sejmie krainskim ma stronnictwo narodowe (słowieńskie) większość, odrzucono więc niemiecki projekt adresowy, tchnący duchem centralistycznym, i postawiono odpowiednie wnioski, mające na celu zniesienie nieprawnych prerogatyw żywiołu niemieckiego w tym kraju.

Stara *Presse* umieszcza z tego powodu lamentującą korespondencję z Lublany jakiegoś Niemca, który zupełnie w podobnym tonie ubolewa nad nieszanowaniem cywilizacji niemieckiej przez nieniemiecką ludność Austrji, jak p. Kuranda podczas uroczystości strzeleckiej.

Na środowem posiedzeniu morawskiego sejmu, na którem był obecny także minister spraw wewnętrznych, dr. Giskra, wniósł deputowany Sturm, aby do rozbioru deklaracji czeskich posłów wysadzono osobną komisję; również zaproponował zmiany w regulaminie i w ordynacji wyborczej na korzyść mniejszości niemieckiej. Dr. Giskra poparł te wnioski, oświadczając, że rząd wszędzie z całą energią popierać będzie wszystkie środki, zmierzające do utłumienia opozycji przeciw konstytucji. Położył także nacisk na potrzebę zgodności w postępowaniu sejmów: czeskiego i morawskiego (tj. niemieckich części obu tych Izb; p. r.) w kwestji deklaracyj czeskich. Wnioski Sturma przyjęto.

Po dłuższych rokowaniach porozumieli się niemieccy członkowie morawskiego i pragskiego sejmu co do zachowania się wobec Czechów i ich deklaracyj.

Korespondent berneński do *Pressy* narzeka, że tamtejsi posłowie Niemcy nie dość pilnie uczęszczają na posiedzenia „co wobec trudności zebrania kompletu nadzwyczajnie szkodliwie wpływa na działanie przyjaciół konstytucji.“

We środę konferował dr. Giskra po posiedzeniu sejmowem z reprezentantami większych posiadłości w Morawie, a wieczorem był w klubie lewicy, gdzie obszernie rozprawiał o bieżących kwestjach polityki wewnętrznej. We czwartek wyjechał.

We środę skonfiskowano *Narodni Noviny*. W czwartkowym numerze tego samego dziennika znajdujemy znowu kilkanaście telegramów zaufania ze strony ludności dla posłów. Telegramy takie ogłaszają nie same tylko *Narodne Noviny*, ale wszystkie dzienniki czeskie wszystkich odcieni.

Wydział krajowy szląski zaproponował sejmowi zaprowadzenie podatku od psów.

Do *Narodnich Novin* telegrafują prywatnie z Wiednia p. d. 2. b. m.: „Obiega tu wieść, że cesarz zjedzie się z carem moskiewskim w Warszawie. Rozpowiadają o tem dla zastraszenia Polaków i pokonania opozycji polskiego sejmu“.

Niemcy. Dyplomatyczna korespondencja, umieszczona w *Hamb. Nachrichten*, mówi, że zwidzanie najważniejszych wybrzeży niemieckich

przez księcia Napoleona, i robienie militarnych studjów w południowych Niemczech przez oficerów jeneralnego sztabu francuzkiego, nie są bynajmniej objawami przyjaźnych usposobień Napoleona III. ku zarządowi pruskiemu, który zachowuje się całkiem pokojowo.

Południowi ultramontanie pracują wytrwale nad upadkiem prezydenta bawarskiego gabinetu, księcia Hohenlohe. Sądzą oni, że w razie nieporozumień między Francją a Prusami uda im się przeprowadzić utworzenie takiego gabinetu, któryby był zdolny zerwać wojskowe układy, zawarte z Prusami. Szczególnie starają się oni oddalić Austrję od Prus. *Volksbote*, wychodzący w Mnichowie, wzywa szorstkiemi słowy do zerwania układów, do zawarcia przymierza z Francją, i ostrzega dwór wiedeński przed sojuszem z Prusami. Okazuje się i tu, że idea niemieckiej jedności ma największych nieprzyjaciół w ultramontanach.

Wczoraj doniósł nam był telegram, że *Wiener Abendpost* zaprzecza doniesieniom dziennika *Schwäbischer Merkur* o usiłowaniach, w celu zbliżenia się Prus i Austrji. Doniesienia te były tej treści: „Austrja praguie przedewszystkiem swego dawnego stanowiska w Niemczech — a potem takiego stanowiska wobec południowych państw niemieckich, jakie zajęły Prusy wobec północnego Związku. Gdy król Wilhelm oświadczył w Ems jenerałowi Beyer, że utworzenie południowo-niemieckiej komisji wojskowej zgadza się z jego życzeniami, sądził on, iż Austrja, zważywszy doniosłość tych ustępstw, przystanie na zawarcie przymierza z Prusami. Prusy chciałyby prócz tego zagwarantować wszystkie posiadłości austrjackie, nie wyjmując nawet ziem węgierskich. Mimo to br. Beust oświadcza ciągle, że o zawarciu przymierza mogłaby dopiero wtedy być mowa, gdyby Austrja stanęła wpierw na czele ukonstytuowanego południowego Związku."

Francja. Sąd policji poprawczej w Nimes wydał już wyrok w procesie osób, oskarzonych o zebranie publicznego mityngu bez uprzedniego zezwolenia władzy. Dotychczas rozbijała się cała sprawa o pytanie, czy zgromadzenie owe było prywatnem, czy publicznem. Sędziowie wykręciwszy ustawę, nazwali je publicznem. Pomimo gorącej obrony Juliusza Favra, któremu mieszkańcy Nimes zrobili za to wielką demonstrację, sąd wydał dość surowy wyrok na osoby, zajmujące się urządzeniem rzeczonego zebrania.

Gaulois opowiada, że nowej karcie Francji, którą p. Emil Girardin umieścił w swojej *Liberté*, Napoleon przypatrywał się uważnie parę minut. Później jednak nie wyrzekłszy ani słowa, złożył cały dziennik ze zwykłą mu spokojnością, i oddał go adjutantowi.

Jeden z paryzkich korespondentów pisze do *Gazety Kolońskiej*, że sami francuzcy oficerowie, którzy ostatniemi czasy zwidzali w znacznej liczbie państwo austrjackie, przyczynili się najwięcej do rozsiania wojowniczych pogłosek. W sprawozdaniach swoich mówili oni zawsze o wielkim wojowniczym zapale, panującym w armii austrjackiej, i o nienawiści, jaką cała ludność tegoż państwa tchnie ku zwycięzcom z pod Sadowy.

Cesarstwo odwidzą dnia 7. b. m. wystawę w Havre.

Hiszpania. Według paryzkiego *Gaulois*, hr. Girgenti przybył na dwór francuzki z ważnem posłanictwem od królowej Izabeli II. Misja ta dotycze tajnego układu między Francją a Hiszpanią, mocą którego to ostatnie mocarstwo, na przypadek wojny francuzko-prusko-moskiewskiej, obowiązałoby się wysłać 40 tysięcy żołnierzy i znaczną część swej floty do państwa Kościelnego, za co Francja broniłaby korony Izabelli II. przeciwko wszystkim zewnętrznym napadom. Trudność tylko w tem polega, że dwór madrycki chciałby rozszerzyć tę obronę i na wewnętrznych nieprzyjaciół, których Burboni najwięcej się obawiają, na co jednak Francja nie chce zgodzić się żadną miarą. Nad tym głównie punktem miały się toczyć rokowania w Fontainebleau między Napoleonem, hr. Girgenti, p. Rouherem, margrabią de Moustier i pełnomocnikiem hiszpańskim, p. Monem. Prócz tego hr. Girgenti miał także poufne polecenia do Napoleona III. od swego brata, byłego króla Obojga Sycylii, Franciszka II.

Namiestnik Madrytu wystosował do podwładnych urzędników okólnik, w którym zapewniając, bo rząd królowej wie o każdym kroku rewolucjonistów, prosi zarazem wszystkich, aby mu dopomagali do wykrywania tajnych konspiratorów.

Wschód. Wiadomo, że rząd rumuński wręczył za pośrednictwem swego ajenta w Paryżu margrabiemu de Moustier memorjał, w którym uniewinnia politykę ks. Karola w sprawie żydowskiej i band bółgarskich W memorjale tym pełno sofistycznych zwrotów; szczególnie uderza to w ustępie, poświęconym bółgarskiemu powstaniu, że „podobny zarzut mogą Rumunii czynić tylko jej wrogi, gdyż rząd nie mógł swych przestronnych granic tak szczelnie zamknąć, aby żaden oddział nie był w stanie przedrzeć się na cudze terytorjum". Następnie p. Bratiano przypomina Prusy, które w r. 1863 pomimo najszczerszej chęci nie mogły uwięzić wszystkich Polaków, przedzierających się pojedynczo lub gromadnie na terytorjum polsko-moskiewskie. Zresztą każdy może dziś stwierdzić, „że zapał Bółgarów nie ustępuje zapałowi Polaków — owszem graniczy on nawet z fanatyzmem." Na samym końcu memorjał zbija zarzuty, jakoby Rumunia oddalała się od polityki francuzkiej. Rumunia jest zawsze wdzięczną tym mocarstwom, które jej dopomogły do odzyskania niepodległości, i dlatego nie stanie się ona nigdy dla nich powodem trosk i niepokojów.

La Patrie pisze z Carogrodu, że Wys. Porta przedłożyła Radzie stanu projekt do ustawy, rozszerzającej wolność bółgarskiej ludności. Ustępstwa tyczą się najwięcej reform w kwestjach religijnych, których już oddawna domagali się Bółgarzy.

Z ostatnich źródeł kreteńskich donoszą, że turecki statek wojenny „Izzeddin," ten sam, który przy ujęciu „Arkadiona" najgłówniejszą odegrał rolę, został przez greckie parowce „Enossis" i „Kreta" zatopiony na wodach kandyjskich. Zdarzenie tak jest opisane: „Enossis," który z żywnością, amunicją i ochotnikami wypłynął z Syry, czynił już przygotowania w celu wysadzenia tego wszystkiego na brzeg kreteński, gdy wtem pojawia się „Izzeddin," w skutek czego wszczęła się zacięta walka. „Kreta" nadpłynąwszy w tej chwili z Grecji, wzięła udział w boju. Wzięty we dwa ognie „Izzeddin" zatonął po krótkim oporze." Niewiadomo ile jest prawdy w całem tem doniesieniu.

Według *la Patrie* w Grecji nie znajduje się już więcej jak 400 rodzin kandyjskich. Inne wróciły już na wyspę.

Do *Wanderera* piszą z Carogrodu: „Pozwólcie, aby wam kilkoma słowy opisał położenie Kandji. Na całej wyspie nie ma wielkich powstańczych oddziałów, lecz za to uganiają się drobne oddziały, dające Turkom wiele do czynienia. Tej podjazdowej walki Turcy nie zdołają tak prędko uśmierzyć. Pomimo że pewna część wychodźców wróciła już na wyspę, kraj cały jest ciągle wyludnionym. Zimbrakaki i znany ogólnie Miczo odjechali do Aten, w zamiarze wywołania powstania w tych prowincjach tureckich, które graniczą z Turcją, bo według ich przekonania, tylko w ten sposób można Kandjotom podać dłoń pomocną. Aby w Tessalii i Epirze wywołać zbrojne powstanie, nie potrzeba zbyt wielkich wysileń, gdyż i tak uganiają się już tamtędy trzy drobne oddziały, z któremi połączył się jeden bółgarski. Dlatego to Wysoka Porta wzywa ciągle „Starego" (tak nazywają Omera-baszę), aby objął dowództwo w Manasterze, lecz Stary nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi. Mogę was zapewnić z dobrego źródła, że wielki książę Aleksy udaje się do Ameryki w specjalnem posłannictwie. Pragnie on porozumieć się ze Stanami w sprawie wschodniej, która przez Moskwę miałaby być wkrótce stanowczo poruszoną. W Peszcie ma być wkrótce mianowany jeneralnym konzulem tureckim Daniel-effendi, który jest dobrze widziany tak przez rząd austrjacki jak i węgierski."

Moskwa. Z Petersburga piszą do *l'Indep. Belge*, że ostatniemi czasy rząd moskiewski poczynił kroki w Rzymie w celu zawiązania przyjaznych stosunków. Równocześnie minister spraw zagranicznych przesłał wszystkim redakcjom pism moskiewskich poufny okólnik, w którym wzywa je, aby nie uderzały więcej na Watykan, i aby nie starały się udowadniać, że Moskwa nie potrzebuje żyć w dobrych stosunkach ze stolicą katolickiego świata.

Dzien. Pozn. podaje następujące wiadomości z Irkucka dnia 14. sierpnia:

Donosiliśmy już o ucieczce 10 naszych rodaków z ciężkich robót irkuckich. Dziś komunikujemy bliższe w tym względzie wiadomości. Zbiegli oni wszyscy z Aleksandrowskiej winokurni (gorzelni). Ponieważ zaledwie wydalili się z rzeczonej fabryki, zaraz w pierwszej wiosce, dla obrony własnej, zabrali włościanom broń, więc za śladem tym policja puściła się za nimi w pogoń. Jakoż kilka dni po ucieczce, a mianowicie w dniu 16. maja, policja uzbrojona w broń dopędziła ich w niewielkiej odległości od winokurni, z której zbiegli. Nieszczęśliwi bronili się energicznie. W walce tej ciężko ranny Franciszek Kijek — gdy dalej iść nie mógł, schwytanym został przez pogoń; inni, rozdzieliwszy się na dwie części, uchodzili dalej — ale znów w dniu 20. maja przez inny oddział dopędzeni, po upartej obronie, w której zabity został Wilhelm Buszot, schronili się w blizko położone lasy. Pozbawieni żywności, targani głodem i pragnieniem — tułali się tam do 27. maja, w którym to dniu na wpół umierających przyaresztowała policja, a mianowicie: Jakóba Kelaka, Teofila Borowego, Stanisława Wasienkę, Jana Rzepeckiego i Karola Bartolda. Dotąd poszukują jeszcze: Franciszka Gilewskiego, Michała Gosińskiego i Andrzeja Nardę. Prócz tego z nerczyńskich kopalni zbiegł także rodak nasz Andrzej Krasowski. Moskiewskie dzienniki ogłaszają jego znaki szczególne, po jakich może być rozpoznanym i ujętym. Ma dziesięć ran, a mianowicie, na lewej ręce pięć, na ramieniu i obojczyku dwie, na lewej nodze na biodrze i wyżej biodra dwie, i pod krzyżami z lewej strony jednę. Domyślamy się, że rany te są zaszczytną pamiątką na polu walki otrzymaną, ale podziwiamy tę moskiewską akuratność, z jaką oni te zaszczytne blizny opisali. Obecnie, dla ujęcia Krasowskiego bezwątpienia, wydano wszystkim władzom policyjnym rozkaz obnażania każdego mężczyzny, aby się przekonać, czy czasem nie jest zbiegłym Krasowskim. Rozumie się że nie każdemu przyjemnie w stroju adamitów prezentować się policji; chcąc więc uwolnić się od tego, trzeba jej się opłacać, a tak jak zwykle Moskale z naszego nieszczęścia korzystają.

W Krasnojarsku, celem zrabowania kasy rządowej, niewiadomi dotąd sprawcy otruli pięciu żołnierzy, na straży przy rzekomej kasie będących, jeden już z nich umarł, czterech jest ciężko chorych, — kto jednak uczęstował tak rzeczonych sołdatów, niepodobna dojść, bo dotąd są bez przytomności.

Jak wiadomo, ks. Włodzimierz Aleksandrowicz objeżdża obecnie Syberję, gdzie ludność miejscowa, jak zapewniają, przyjmować go ma z entuzjazmem. Entuzjazm moskiewski zawsze dla nas podejrzany, pod nim czujemy zawsze pazury policyjne. Ale mniejsza o to. W podróży swej dotarł on już do Tomska. W Tomsku zapragnęło się jakiemuś wypędzonemu ze służby czynownikowi Z., Moskalowi, odegrać rolę palca Opatrzności, czyli stać się bratem, bliźniakiem, a choćby młodszym ekszcapnika, Komisarowa-Kostromskiego, a obok tego jeszcze spełnić jednocześnie kradzież, która bądź co bądź, zawsze jest ideałem Moskala. Dla dopięcia swych zamiarów, urządza taką historję. Zapoznaje się z niejakim Frotowem, o którym wie, że nosi z sobą pieniądze. Namawia, by kupił sobie rewolwer, bo inaczej niebezpiecznie z pieniędzmi chodzić, zwłaszcza w obecnym czasie, gdzie wielka masa narodu zbiegła się dla oglądania carewicza. Potulny Frotow, posłuszny tej radzie, kupuje rewolwer i zawiesza go sobie za pasem. Następnie pan Z. prowadzi go przed dom Towarzystwa miejskiego, w którym bawi cesarzewicz i przed którym ogromna masa narodu się zgromadziła. Skoro tam przybyli, pan Z. wyrywa Frotowi rewolwer w chwili, gdy carewicz ukazuje się na balkonie, a wrzeszcząc, że Frotow chciał zamordować carewicza, w tej samej chwili zabiera mu pieniądze i popycha ku zgromadzonemu ludowi, sądząc, że ten wściekłością powodowany, zabije go. Istotnie lud rzucił się na niego, ale zaraz przyskoczyło wojsko i policja, i zmordowanego, zbitego, na wpół żywego wydarli go z rąk rozjuszonego ludu. Nie obeszło się wszakże przytem bez ekscesów. Lud bowiem w każdym chciał widzieć mordercę, czyhającego na drogie życie carewicza, i dlatego, czyja mu tylko fizjognomia niepodobała się, rzucał się na niego i bił. Tym sposobem pobili kupca z Tary, mieszczanina z Tomska i zaledwie wdaniem się swem sam jenerał-gubernator obronić ich zdołał. Tymczasem sprowadzony do policji Frotow, człowiek z najlepszej strony znany w Tomsku, gdy objaśnił rzecz całą, zaraz wypuszczonym został, a natomiast przyaresztowano pana Z. Otóż za przykładem Komisarowa jaki to nowy przemysł rozwija się w Moskwie! Rodzina cara nader liczna, gdy więc przemysł ten na dobre się rozwinie, nie będzie można wyjść na ulicę bez narażenia się co najmniej na kradzież i okropne guzy, jeżli nie utratę życia lub wolności. Już to pod względem wyzwolonego przemysłu i pomysłu, nikt nie jest w stanie sprostać Moskalom!

Kronika.

— **Mianowanie.** W skutek przedstawienia komitetu szkolnego w Lisowcach, nadała Rada szkolna krajowa posadę nauczyciela przy tamtejszej szkole Piotrowi Martyncowi, dotychczasowemu nauczycielowi tejże szkoły.

— **Komitet Towarzystwa prawniczego** zawiadamia członków tegoż Towarzystwa, że zwykłe miesięczne zebranie, które przypada wedle regulaminu na dzień 6. września b. r., jako na pierwszą niedzielę w miesiącu, odbędzie się dopiero dnia 27. września b. r.

Porządek dzienny tego zebrania później do wiadomości zostanie podany

— **Publiczny wyższy zakład naukowy dla płci żeńskiej we Lwowie.** Klasztor pp. Benedyktynek obrz. łac. we Lwowie, utrzymujący dotąd czteroklasową szkołę żeńską, otwiera z rozpoczęciem bieżącego roku szkolnego klasę 5tą, a na przyszły rok spodziewa się dołączyć klasę 6tą, gdzie według programu, przez Radę szkolną zatwierdzonego, wszystkie przedmioty, uzupełniające wykształcenie żeńskie pod względem naukowym, udzielane będą w ten sposób, by uczennice po ukończeniu tej szkoły z nabytej wiedzy w życiu praktycznem użytek zaraz robić mogły. Dla utrzymania w tych nowoutworzonych klasach sił naukowych, które na teraz szkoła przybrać musi z zewnątrz, dozwoliła Rada szkolna pobierać od każdej uczennicy do szkoły tej wstępującej taksę nic nieznaczącą (bo rocznie 3 złr. wal. a.). Gdy stołeczne miasto kraju naszego dopiero pierwszy zakład taki widzi, witamy go całem sercem jako błogi owoc troskliwości Rady szkolnej o dobro ogólne, a ze strony klasztoru pp. Benedyktynek zrozumienie żądania i przeznaczenia swego, i przypuścić nie możemy, by publiczność nasza, żądna zakładu tak uorganizowanego i pod bacznem okiem władzy szkolnej bezpośrednio zostającego, licznym napływem przez zapisanie dzieci swych tutaj, nie utrwaliła dzieła, dla niej jedynie zgotowanego.

— Z **Żółkwi.** Spodziewany przejazd księdza biskupa Kuziemskiego do Chełma nastąpił dziś d. 3., ale spodziewane przyjęcie nie nastąpiło. Krzątał się bardzo gorliwie przełożony konwentu OO. bazylianów, aby nowego biskupa przyjąć z pompą, ale cóż, kiedy to w tej Żółkwi pustynia — i czaszki twarde, ani rusz pojąć zasług męża, który w rajchsracie głosił, że Galicji dobrze ze stanem oblężenia — a dziś sam spieszy oblegać w Lubelskiem biednych unitów, naszych braci. Nie udało się poruszyć magistrat tutejszy, który nawet moździerzów do strzelania na wiwat odmówił; urzędnicy cesarscy to się pochorowali, to zajęci bardzo pilną pracą, nie zjawili się; ludu z okolicy żadnego, — tylko gdy wjeżdżał ks. biskup w zaułek ku klasztorowi, pokazało się tam parę chorągwi, parę dziewcząt i kilku księży ruskich; przełożony wydał obiad, do którego wyborową tylko liczbę zaproszono, kilku młodych księży na korytarzu śpiewało „Mnohaja lita", a kilku chodziło podczas tego smutnych po mieście.

Dzwony ruskie nie całkiem milczały, ale ich odezwanie się było także jakieś głuche i krótkie. Wkrótce po obiedzie ks. biskup puścił się w dalszą drogę, a kilku spędzonych chłopów na koniach z Winnik eskortowało go z miasta na Wolę.

Za to spodziewa się ks. biskup lepszego przyjęcia u kresu podróży, gdzie jako spodziewany pomocnik panslawizmu i gnębienia religii r. k., u władz rządowych, tak duchownych jak i świeckich, należyte może znaleźć uznanie.

Widzimy, jak odjeżdża z ziemi rodzinnej ks. biskup — będziemy może widzieć, jak będzie powracać kiedyś...

Duchowieństwo obrz. łac. podobno nie brało udziału w przyjmowaniu go.

Lwów dnia 4. września. **Z giełdy.** *Efekta i monety:* Oprócz kup. bież.: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 208.—, żądają 209.—; kolei lwow. czern. po 200 złr. w. a. w srebr.: płacą 187.—, żąd. 188.—; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. —.—; papierni czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid. pł. —.—, żąd. —.—. Listy Towarz. kredytowego gal. w m. k. płacą 78.20, żąd. 78.70; Towarzystwa kred. galic. w. a. pł. 74.50, żąd. 75.—; banku hipot. galic. płac. 86.—, żąd. 86.60. Obligi indemn. galic. płacą 66.35, żądają 66.75; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 100.50, żąd. 101.50; pierwszeń. kolei galic. Karola Lud. I. emisji płac. —.—, żądają —.—; II. emisji płacą 89.25, żąd. 90.—; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji pł. —.—, żąd. —.—; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.37, żądają 5.41; dukat cesarski płacą 5.41, żąd. 5.45; napoleondor płacą 9.14, żądają 9.22; półimperjał płacą 9.35, żądają 9.43; rubel srebrny moskiewski płacą 1.74, żądają 1.78; rubel papierowy moskiewski płacą 1.55½, żąd. 1.56; pruskie bilety kasowe płacą 1.68, żąd. 1.69; srebro pł. 112.50, żąd. 113.50.

Sprzedano: Para, pszenicy 170 fnt. i żyta 160 fntw netto korzec po 12.50 (do 15. października ab Bukaczowce).

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Lwowski w swym zwykłym tramtadratycznym sposobie zaprzecza, jakoby myśl wniosku dr. Smolki była, nie posyłać delegacji tak długo do Rady państwa, dopokąd Rada państwa nie poczyni żądanych przez nas ustępstw. *Gazeta Narodowa* tę interpretację wniosku dr. Smolki wzięła z jego mowy, i tak ten wniosek prócz *Dziennika Lwowskiego* rozumieją wszyscy. Inaczej bowiem przy uznaniu przez dr. Smolkę konstytucji grudniowej za obowiązującą, nie miałby wniosek dr. Smolki żadnego sensu.

Napło nagania surowo politykę Czechów i Rusinów, i radzi, aby dla ukończenia sporów konstytucyjnych w krajach po lewym brzegu Litawy, nadać spiesznie Galicji większy rozmiar autonomii, natomiast zaś w miejsce ordynacji sejmowej udzielić liberalną ordynację gminną i nadać liberalną ustawę o narodowościach, tak aby tameczne narodowości musiały być zadowolone.

Prager Ztg. stara się udowodnić, że twierdzenie czeskich dzienników, jakoby w całym kraju panowała straszna nędza, jest czczym wymysłem. Gdyby tak było, mówi rzeczony dziennik, Czesi nie mogliby byli urządzać ciągłych wycieczek, mityngów i uroczystości. Prócz tego w zeszłym miesiącu lipcu złożono w kasie oszczędności półtrzecia miliona złr.

Dnia 3. b. m. widziano w Pradze plakaty z czarnemi obwódkami, donoszące o konfiskacie wszystkich pism czeskich. Policja natychmiast je pozrywała.

Monitor z dnia 4. b. m. pisze: Cesarz z synem przybywszy do obozu pod Chalons, został powitany przez armię z zapałem. Z Rzymu dodoszą, że przybyło tam z dyecezyj Bretanii i Wandei 6 dział, tudzież 134 jaszczyków amunicji i materjałów wojskowych.

Cesarstwo francuzcy oddali wizytę hrabstwu Girgenti w pałacu hiszpańskiej ambasady.

La France zapewnia, że Napoleon nie myśli zjechać się w Biarritz z królową Izabelą.

Z Bourges wydalili się hiszpańscy jenerałowie Pierrardi i Contraras. Mówią, że pierwszy wyjechał do Hiszpanii, a drugi do Prima.

---

9. Posiedzenie sejmowe.

Początek o godzinie 10¼. Protokół przyjęto bez zarzutu. Pomiędzy petycjami główniejsze są od miasta Brodów i Tarnowa o nadanie statutów; od Rady powiatowej lwowskiej, aby święta gr. kat. obchodzono jednocześnie ze świętami łac. obrz.

Na wniosek Stempka, uchwalono, by do obrad komisji, zajmującej się wnioskiem parcelowania gruntów, mieli wstęp wszyscy posłowie.

Poseł Jakóbik złożył do laski marszałkowskiej wniosek: „Sejm uchwali: Wszystkie dziesięciny i skupczyzny, mesne i proskurne, słowem, wszystkie daremszczyzny tak dla księży łacińskiego jak i greckiego obrządku są zniesione." Wniosek ten poparty będzie podług regulaminu traktowany.

Z porządku dziennego referuje Wyrobek z komisji petycyjnej. Załatwiono 14 petycyj podług wniosku tej komisji; nad jedną tylko wywiązała się ciekawa i dłuższa dyskusja. Byłoto zażalenie Naganowskiego Jakóba, majstra szewskiego, na księdza kanonika Malinowskiego z powodu fałszywego posądzenia o skradzenie mu pierścienia z ręki w kościele archikatedralnym lwowskim podczas nabożeństwa, odbywanego przez nuncjusza papieskiego. Komisja petycyjna nie zbadawszy dokładnie stanu tej sprawy, głośnej zresztą już z dzienników, postawiła wniosek przejścia do porządku dziennego. Dr. Smolka zaś zażądał przekazania petycji do prezydjum sądu apelacyjnego, jako zawierającej poszlaki przestępstwa. Protestowali przeciwko temu Sanguszko, Kowalski i ks. Krasicki, tak, że przyszło do dość ostrych przymówek. Wniosek Smolki upadł, a wniosek komisji przyjęto.

Potem nastąpiło drugie czytanie wniosku o przymusowej asekuracji budynków wójtowskich po wsiach i miasteczkach. Rozprawę jeneralną rozpoczął Peprel.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Belgrad dnia 4. września. Dziennik *Serbia* donosi W górach Bałkańskich tworzą się ciągle nowe bandy powstańcze. Była znowu potyczka, z której 20 wozów z poległymi i rannymi do Buszczuku sprowadzono. Powstańcy dotychczas źle stoją, ale są wytrwali i spodziewają się posiłków.

Kursa z dnia 4. września 1868, godzina 2. min. 1 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.90. Akcje Karola Ludwika 209.25. Kolej siedmiogrodzka 149.25, Kolej południowa 187.—. Kolej państwowa 251.20. Kolej funfkirch. 163.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 187.—. Kolej północna 185.50. Kolej Rudolfa I. emisji 110.25. Kolej Rudolfa II. emisji 141.25. Kolej Franciszka Józefa 160.50. Kolej alföldzka 150.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.50. Losy 1864 r. 94.90. Napoleondor 9.13. Pruski kurant 1.68¼. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 4. września 1868, godzina 6. min. 40 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.90. Akcje kredytowe 212.80. Akcje Karola Ludwika 209.25. Kolej południowa 187.—. Kolej państwowa 252.—. Kolej losoncka —.—. Kolej alföldzka 151.—. Akcje kolei Elżbiety 163.50. Kolej Rudolfa I. emisji —.—. Kolei Rudolfa II. emisji 141.25. Akcje banku anglo-austr. 165.50. Losy 1860 roku 84.—. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 89.25. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.12. Spirytus —. Usposobienie ku podwyżce.

Paryż. Renta 3% 70.95.

Wrocław. Pszenica 92. Żyto 71. Owies 37. Rzepak zimowy 178. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83⅛. Akcje kredytowe 94⅛. Galicyjska kolej 92⅛. Kolej państwowa 148⅜. Wiedeń 88⅜. Pszenica —. Żyto 54¼. Owies 32¼.

Sprawozdania sejmowe.

Stenograficzne sprawozdania galicyjskiego sejmu krajowego w drugim perjodzie, z sesji drugiej (obecnie trwającej), wraz z wszystkiemi allegatami odbierać można regularnie przez księgarnię **Karola Wilda** we Lwowie, przesławszy tejże franko jako zaliczkę **pięć złr. w. a.**, po których wyczerpnięciu księgarnia złoży rachunek i nowej zaliczki w miarę potrzeby zażąda. 2555 1—3

Mając z dniem 1. września b. r. rozpocząć nowy kurs nauk w otworzonym przezemnie od dwu lat naukowo-wychowawczym zakładzie, pozwalam sobie zwrócić nań uwagę Szanownych rodziców i opiekunów i wyrazić zarazem nadzieję, że i na przyszłość zechcą wspierać mnie zaufaniem swojem i życzliwością w mozolnej a razem miłej pracy wychowywania i kształcenia młodych rodaczek, do której powracam po dwumiesięcznej przerwie z podwojonym zapałem, nową odwagą i gotowością.

Hermina z Bychawskich Janowiczowa.

Lwów dnia 15. sierpnia 1868 r., przy głównym rynku obok apteki Ziętkiewicza na 1. piętrze pod l. 229. 2491 2—3

Najnowsza
oferta szczęście nastręczająca.

Gra w **losy austrjackie** dozwoloną jest przez **c. k. rząd austrjacki.**
„Błogosławieństwo boskie u Cohna!“

Wielkie losowanie kapitałów

w kwocie 2½ miliona.
Początek ciągnienia **dnia 14. b. m.**

Tylko 4 złr., albo 2 złr. w. a.

kosztuje jeden przez **państwo gwarantowany** prawdziwy **los oryginalny państwowy**, (nie z rodzaju promesów zakazanych), które ja wypuszczam i przesyłam one za przesłaniem mi należytości franko w **okolice najodleglejsze.**

Ciągnione będą tylko wygrane.

Główne trafne wynoszą:
225.000, 125.000, 100.000
50.000, 30.000, 2 po **20.000**, 2 po **15.000**, 2 po **12.000**, 2 po **10.000**, 2 po **8.000**, 3 po **6.000**, 4 po **5.000**, 6 po **4.000**, 15 po **3.000**, 82 po **2.000**, 5 po **1.500**, 4 po **1.200**, 106 po **1.000**, 106 po **500**, 6 po **300**, 100 po **200**, 9000 po **100** itp.

Wygrane i listy ciągnień rządowe rozsyłam po rozstrzygnięciu tajemnie i rzetelnie.

Samym interesentom moim w Austrji wypłaciłem najwyższe główne wygrane w kwotach po 300.00 — 225.000 187.500 — 152.500 — 150.000 — 130.000 — 125.000 — 103.000 — 100.000, a świeżo znowu dnia 5. sierpnia b. r. najwyższą wygraną w Wiedniu. 2527 2—5

Laz. Sams. Cohn. in Hamburg,
Bank u. Wechselgeschäft.

Podziękowanie.

Gdy niezbadane wyroki Boga zabrały mi mego najukochańszego męża, ś. p. Juliana, radcę sądowego, i zostawiły mnie wdowę wraz z trojgiem dzieci, znaleźli się poczciwi ludzie, którzy pospieszyli pocieszyć mnie w tym smutnym moim losie, i zgromadzili się licznie na obrzęd pogrzebowy. Składam więc najgoretsze dzięki *moim i ś. p. męża mego przyjaciołom* za okazane współczucie, równie jak *WW. księżom Jezuitom* i Wiel. księdzu *Fortunie, dziekanowi obr. gr.*, który całkiem bezinteresownie, na czele swego licznie zebranego duchowieństwa wziął udział w smutnym obrzędzie ostatniej religijnej i przyjacielskiej usługi. — Oby Wam wszystkim Bóg dał, czego sobie życzycie! Mnie starczy dla Was tylko na szczere „Bóg zapłać!“ 2553 1—1

Ludwika Pulikowska.

Tarnopol d. 28. sierpnia 1868.

Folwark pod Stanisławowem, składający się ze 34 morg. bardzo dobrej ziemi, w jednym kawałku, a przytem dom mieszkalny o 4 pokojach, stajnia, wozownia i szopa, na sprzedaż za sumę 6.000 złr. Tenże sam folwark jest i do wydzierżawienia, jeżliby się nie sprzedał, za roczną tenutę 300 złr., dwuletni czynsz z góry. Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

Niedaleko Stanisławowa o trzy mile jest do wydzierżawienia **Zakład kąpielowy** (składający się z wody, siarki, nafty, jodu i soli), z wszelkiemi rekwizytami, pomieszkaniami dla kąpiących się, z dodatkiem 50 sążni drzewa na opał, przytem propinacja, która niesie rocznie 250 złr., z dodatkiem 50 morgów ornej ziemi, korczówki i sadu o 4 morgach, za roczny czynsz 800 złr. w. a. Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

Wieś do sprzedania w Kołomyjskim obwodzie, 2 mile od Zabłotowa oddalona, składająca się z 232 morg. ornej dobrej ziemi, 178 morg. lasu, 50 morg. łąki, propinacja niesie 1.040 złr. rocznego czynszu, młyn o 4 kamieniach niesie 660 złr., z zasiewami 50 korcy pszenicy i 50 korcy żyta, a 100 morgów ziębli, z wszelkiemi zabudowaniami, za cenę 50.000 złr. i 100 duk. porękawicznego; długu jest na tem 23.000 zł., resztę 27.000 zapłacić gotówką. Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie. 2516 3—3

Wierzytelności

do zrealizowania przyjmujemy na wszystkich placach w kraju i zzgranicą, a oraz i w miejscach zamorskich.

Prospektów i formularzy na polecenia udzielamy bezpłatnie.

„ALLEMANIA“,
powszechny Bank licytacyjny dla wierzytelności i papierów walorowych,

Wilhelm Haffer i Sp. w Berlinie,
79. Friedrichstrasse 79.

Z miejscowości, gdzie nie mamy jeszcze zastępców, raczą uzdolnieni ajenci zgłosić się z ofertami. 2477 4—4

SKŁAD GUANA
PERUWIAŃSKIEGO RZĄDU
w Niemczech.

Z polecenia Rządu Peruwiańskiego zmieniliśmy od dzisiaj nasze ceny Guana. Takowe są obecnie następujące:

Banko marków 167 (tj. 83½ talarów pruskich, czyli 125 złr. 25 ct. srebrem) **za 2000** funtów, brutto hamburgskiej wagi, czyli 20 cetnarów ciowych, przy odbiorze 60.000 funt. i wyżej;

Banko marków 181 (tj. 90½ talara prusk., 135 złr. 75 ct. srebrem) za 20 cetnarów ciowych, przy odbiorze 2000 do 60.000 funtów

w worach płatne gotówką, bez wynagrodzenia tary, bez zwyżki wagi i bez rabatu.

Reszta naszych warunków sprzedaży pozostaje bez zmiany.

HAMBURG, dnia 1. września 1868.

2556 1—1 **J. D. MUTZENBACHER Söhne.**

C. k. uprzyw.
galicyjski Bank hipoteczny

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że Jego ces. król. apost. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 18. lipca b. r. zatwierdzić raczył zmiany Statutów, na walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszów Banku hipotecznego dnia 31. marca 1868 uchwalone, i że zakres działania tegoż banku rozszerzony został na księztwo Bukowinę.

Lwów dnia 1. września 1868.

2554 1—3 **Dyrekcja.**

Pragska akademia handlowa.

Następny kurs najbliższy wykładów naukowych rozpoczyna się dnia 1. października b. r. Ostateczny termin w pisywania się do 20. września u podpisanej dyrekcji, u której także żądać i dostać można bezpłatnie dokładnych prospektów. Praga d. 5. sierpnia 1867.

2412 4—7 *Z polecenia Rady administracyjnej*: Dyrektor **Karol Arenz**.

Pożyczka premiowa miasta Medjolanu
z r. 1864.

Do wygrania franków **100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000** itd. Ciągnienie co kwartału; najbliższe nastąpi **dnia 16. września 1868 r.** Rzeczone oryginalne obligacje mają 4 razy do roku widoki wygrania znacznych losów, a w każdym już razie zwrócone być muszą z wyłożonym na nie kapitałem.

Wymienione oryginalne obligacje kosztują po 4 złr 50 ct. w. a. (Więcej biorąc znacznie taniej przypadną) 2445 5—6

F. E. Fuld et Co. Frankfurt a. M.

Poszukuje się **kucharza** w sztuce swej biegłego.

Chęć mający zgłosi się pod nr. 19 plac m. Marjacki 1. piątro. 2549 2—2

Dwupiątrowa żelazna rura do prewetów na dwa stolce jest do nabycia w sklepie pana Wernera, obok dawnej poczty. 2552 1—3

Asystent farmacji poszukuje umieszczenia.

Bliższa wiadomość pod adresem: **J. K.** w aptece Wgo. Kleczkowskiego w Drohobyczu. 2528 3—3

C. k. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

Podpisana Rada Zawiadowcza ma zaszczyt pp. Akcjonarjuszów c. k. uprzyw. Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowieckiej zaprosić na nastąpić mające

w poniedziałek dnia 28. września 1868 o godzinie 9tej przedpołudniem,

w sali wiedeńskiej Akademii handlowej (Akademiestrasse 12)

V. (nadzwyczajne) walne Zgromadzenie.

Przedmioty rozpraw są następujące:

1) Uzyskanie koncesji na linię z **Suczawy** do **Jas** z bocznemi kolejami do **Roman** i do **Botuszan.**
2) Pomnożenie kapitału Towarzystwa celem budowy tych kolei, i
3) Zmiana statutów Towarzystwa.

Ci panowie Akcjonarjusze, którzy chcą udział wziąć w walnem Zgromadzeniu lub też swe prawo głosowania wedle §§. 22, 23 i 25 statutów wykonywać, mają złożyć swe akcje

najdalej do 21. września b. r.

w Wiedniu w Banku Angielsko-austrjackim,
we Lwowie w Filii Banku Angielsko-austrjackiego i w galic. akcyjnym Banku Hipotecznym.
w Krakowie u pp. Kirchmayera i Syna,
w Londynie w Banku Anglo-Austrian,

za pomocą podwójnie wystawionych konsygnacyj (do których blankiety w wyszczególnionych kasach i ajencjach bezpłatnie wydawane będą), a otrzymają razem z pokwitowaniem karty legitymacyjne na Zgromadzenie.

W razie zastępstwa, muszą pełnomocnictwa, wydrukowane na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych, przez mocodawcę własnoręcznie być podpisane.

We Wiedniu, dnia 26. sierpnia 1868.

2539 2—3 **Rada Zawiadowcza.**

C. k. uprzyw.
Kolej cesarzewicza Rudolfa.

Na mocy ogłoszonych w swoim czasie warunków subskrypcji, zostają niniejszem dwie ostatnie wpłaty na akcje c. k. uprz. Kolei cesarzewicza Rudolfa rozpisane.

Czwarta wpłata

10procentowa czyli 20 złr. w. a. od akcji
ma być dnia 29. i 30. września b. r.,

piąta zas wpłata

5procentowa czyli 10 złr. w. a. od akcji
dnia 29. i 30 października 1868.

w kasie Filii Banku angielsko-austrjackiego we Lwowie w zwykłych godzinach biurowych z przedłożeniem kwitów interymalnych uiszczoną.

Filia Banku Angielsko-austrjackiego
we Lwowie.

2557 1—1

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane 2329 13—50

decymalne wagi pomostowe

do odważania wozów z towarami i ciężarowych,
(10-letnia gwaranceja)

Wagi unoszące ciężaru:
50 60 70 80 100 150 200 300 ctn

cena: 350, 400, 450, 500, 550, 650, 750, 900 złr.

Kute wagi do ważenia bydła (systemu decymalnego z 10-letnią gwarancją), do ważenia wołów, nierogacizny, owiec, krów, cieląt i rozmaitych innych przedmiotów,
unoszące ciężaru 15 20 25 30 cetnarów

cena złr. 100, 120, 150, 180 bez poręczy, ednak z potrzebnemi do onychże ciężarkami. Wagi z poręczami i razem z ciężarkami każda o 15 złr. droższa; z żelaznemi poręczami, lecz także wraz z ciężarkami o 50 złr. droższa każda waga.

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane **wagi decymalne** czworokątne (8-letnia gwarancja) o sile unoszącej ciężaru: 1 2 3 5 10 15 20 25 30 40 50 ctn

cena 18, 21, 25, 35, 45, 55, 70, 80, 90, 100, 110 złr.

Wagi decymalne (syst. pojed.), szalki (miseczki) do nich według życzenia; unoszące ciężaru 1 2 4 10 20 30 40 50 60 70 80 ft.

cena 5, 6, 7.50, 12, 15, 18, 20, 22, 25, 26.50, 30 złr.

Skład główny: Stadt, Singerstrasse Nr. 10. Wieu.

Waga decymalna do ważenia bydła.

Nakoniec wagi i ciężarki wszelkiego rodzaju. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się niezwłocznie za gotówka lub za przekazem, na poczcie

L. BUGANYI, Waagen- u. Gewichte-Fabrikant, Wien.

Fabryka: V. Hundsthurmerstrasse Nr. 89, und Griessgasse Nr. 32.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.